



Obraz Huculszczyzny w liście Stanisława Vincenza do gen. Tadeusza Kasprzyckiego

O Huculszczyźnie w okresie bezpośrednio po wybuchu II wojny światowej wiemy wciąż bardzo mało. Okruchy wiadomości na ten temat znajdziemy w listach opublikowanych w „Płaju” nr 37.¹ Korespondencja Stanisława Vincenza z gen. Tadeuszem Kasprzyckim dostarcza nowych, cennych informacji. Była ona cytowana we fragmentach w „Płaju” nr 38,² lecz ze względu na zawarte w niej informacje warto przedstawić ją w całości.

Zamieszczone niżej listy znajdują się w zbiorach rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Zachowano pisownię i interpunkcję oryginałów, poprawiając jedynie błędy literowe. Uzupełniono niektóre skróty.

* * *

Tadeusz Adam Kasprzycki urodził się 16 I 1891 r. w Warszawie, zmarł 4 XII 1978 r. w Montrealu. Po maturze studiował nauki społeczne i przyrodnicze oraz prawo na Sorbonie, w Wyższej Szkole Nauk Politycznych w Paryżu i na uniwersytecie w Genewie. Ukończył Oficerską Szkołę Strzelecką i Kurs Wyższej Szkoły Oficerskiej. W 1914 r. był dowódcą I Kompanii Kadrowej Legionów Polskich i członkiem sztabu I Brygady (w stopniu porucznika, a później kapitana). Od 1915 r. pracował w POW jako komendant w Warszawie i Lublinie. W latach 1918–1919 zajmował stanowisko adiutanta Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego w randze podpułkownika Sztabu Generalnego. Po wojnie odbył studia w Wyższej Szkole Wojennej w Paryżu i studia dyplomatyczne. Od 1921 r. był szefem Oddziału III Sztabu Generalnego WP oraz szefem wydziału w Biurze Ścisłej Rady Wojennej. W 1923 r. otrzymał awans na pułkownika, a w 1929 r. na generała brygady. W międzyczasie dowodził 19 Dywizją Piechoty, pełnił też funkcje delegata na konferencję rozbrojeniową i członka Komisji Wojskowej Ligi Narodów. W 1936 r. mianowany generałem dywizji, sprawował urząd ministra spraw wojskowych w rządach Mariana Żyndrama Kościółowskiego i Felicjana Sławoja Składkowskiego.

Generał Kasprzycki był współzałożycielem Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny i jego prezesem. Z jego inicjatywy przystąpiono do budowy gmachu Muzeum Huculskiego w Żabiu Ilci, obserwatorium na Pop Iwanie, Szkoły Rolniczej w Żabiu. Wspierał też rajdy narciarskie upamiętniające walki II Brygady Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich. Jego imieniem nazwano schronisko na Przełęczy Tatarskiej oraz stację turystyczną „Tadeuszówkę” w Żabiu Ilci. Otrzymał liczne wysokie odznaczenia, m.in. Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari i trzykrotnie Krzyż Walecznych. W dniu

¹ „Korespondencja Stanisława Vincenza z Hucułami”, *Płaj* 37, ss. 143–189.

² L. Rymarowicz: „Pułkownik Norbert Okołowicz. Kartki do biografii”, *Płaj* 38, ss. 87–116.

17 września 1939 r. wraz z rządem przekroczył granicę rumuńską na Czeremoszu w Kutchach i został internowany w Rumunii. W 1944 r. przez Turcję przybył do Anglii. Od 1955 r. mieszkał w Montrealu.

Notatka odręczna Andrzeja Vincenza

(*sygn. 17627/II, s. 4*)

Gen. Kasprzycki Tad. minister spraw wojskowych przed wojną zakupił tysiąc „Połonin”³ — pomógł założyć Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny [które] wydało 2 czy 3 numery Kalendarza Huculskiego. Jedyny list po wojnie.

Zofia Kasprzycka do Stanisława Vincenza

(*rękopis, kartka formatu A4, sygn. 17627/II, s. 1*)

23 XII 1968 Londyn

Wielce Szanowny Panie,

Ponieważ mój Bratanek wyjechał na święta, wysłałam Szanownemu Panu list mego Brata, Gen. Kasprzyckiego z Montrealu.

Łączę uprzejme życzenia oraz wyrazy głębokiego szacunku

Dr Zofia Kasprzycka [podpis czytelny]

Gen. Tadeusz Kasprzycki do Stanisława Vincenza

(*maszynopis, kartka formatu A4, sygn. 17627/II, s. 5*)

Montreal, 12 grudnia 1968

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie,

Proszę mi wybaczyć, że niepokoję Go zapytaniem w sprawie, ku której kieruje mnie sentyment, a w swoim czasie skłoniła do pewnych wysiłków i dokonań. Huculszczyzna.

Od dawna jest Pan jej duchowym patronem. W wypowiedziach pióra mistrza ukazał nam Pan nam głębokie wartości tego ludu i jego kultury.

Niezmiernie żałuję, że w Polsce Wolnej nie udało się nam zrealizować wspólnej współpracy w zakresie Huculszczyzny.

Zawsze byłem przekonany, że dobro Polski i Ukrainy, byt i przyszłość, zależy od właściwej, pomyślnej w działaniu wspólnej pracy obu narodów. Jak

³ Mowa o książce Stanisława Vincenza *Na wysokiej połoninie. Obrazy, dumy i gawędy z Wierchowiny huculskiej* wydanej przez Towarzystwo Wydawnicze „Rój” w Warszawie w 1936 r. w nakładzie 2250 egz. numerowanych.

w czasach odległych i w epoce Piłsudskiego przeszkodziła temu w znacznej mierze ingerencja wrogię Polsce i Ukrainie obcego interesu.

Połdn. wsch. część Pokucia, Huculszczyzna, stanowiła dla nas ważny obszar strategiczny (połączenia z Rumunią i z Węgrami). Przychylny stosunek ludności był ważnym elementem. Podjęto w tym kierunku działanie. Nie miała to być etniczna dywersja wobec Ukraińców. Nie zamierzano tworzyć „narodu huculskiego”, jak to pewne koła nacjonalistyczne ukraińskie insynuowały. Praca dla pozyskania Huculów została poprowadzona przez poprawę ich gospodarczego bytu, a także przez podtrzymanie walorów ludowej kultury i artystycznej twórczości rodzimej. Z mojej inicjatywy powstało „Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny” oraz pewne konkretne prace.

Przyszła katastrofa r. 1939. Kraj Huculów wraz z połową Polski znajduje się w okupacji sowieckiej.

Pragnąłbym wiedzieć, jakie były i są losy Huculszczyzny i dzieł, które tam pozostawiliśmy. Jeśli wieści te Pan posiada, zwracam się o nie z prośbą. Między innymi:

Jak na okupację sowiecką zareagowała ludność (tzw. „kułacy”, biedota wiejska)? Jakie obecnie ich nastroje?

Losy pewnych eksponowanych jednostek: wójt Żabiego — Szykieryk [sic!], wójt Jabłonicy Liczkowski, restaurator w Żabiu–Stupejce i kolekcjoner Gertner (?), Okołowicz z Riczki, Kisielewski z Żabia (nacjonalista ukraiński, nocowałem u niego), rodziny polskie w Szeszorach, w Worochcie, Huculi byli żołnierze Legionów polskich.

Jakie koleje naszych „dzieł”: gmach muzeum huculskiego w Żabiu, obserwatorium na Pop Iwanie, budowa Burkutu (początek).

Czy nie ucierpiały zabytki ludowej huculskiej architektury? Cerkiewka w Krzyworówni? Tradycyjna grażda?

Nie znając adresu wysyłam list przez syna w Londynie, który zwróci się o adres do „Wiadomości”.

Uprzejmie przepraszam za kłopot, za ewent. wieści bardzo dziękuję, a z nadchodzącym okresem świąt i nowego roku łączę najlepsze życzenia.

Tad. Kasprzycki [podpis odręczny czytelny]

Mój adres: [...]

Stanisław Vincenz do gen. Kasprzyckiego

(kopia maszynopisu formatu A4, dwie kartki, druga zapisana w 1/5; sygn. 17654/II, ss. 19–20)

[U góry strony dopisano odręcznie:] Gen. Kasprzycki

Lozanna 14 II 1969

Wielce Szanowny i drogi Panie Generale!

Bardzo miła „gwiazdka” w końcu zeszłego roku to list od Pana. Ogromnie dodaje mi otuchy taki człowiek jak Pan, który nie idzie drogami pospolitymi i ma tyle wierności dla Huculszczyzny i Ukrainy. Daje to pewną nadzieję, że zapowiedź z naszej przeszłości nie zaginie. Obserwuję właśnie, że na emigracji coraz mniej jest antypatii do Ukraińców, a także z ich strony coraz więcej sympatii dla nas. Zresztą ta działalność nasza wydała już swoje owoce także literackie, kalendarz huculski który układał niegdyś Petro Szekieryk zawsze nieocenione. Niestety nie wiem gdzie by jeszcze można je dostać.

Przejdę teraz do wiadomości o które Panu chodzi. Petro Szekieryk wywieziony przez Sowiety na tę niesamowitą wyspę Kołymę, prawdopodobnie nie żyje. Żona jego jest w Żabiem i pisała do nas przed dwoma laty.⁴ Maszynopis książki Szekieryka jedynej w swoim rodzaju genialnej, zwłaszcza że pisana czystym narzęciem huculskim, nie wiadomo gdzie jest ukryty czy zakopany. Bo jedyny człowiek który to wiedział — Lejzor Gertner z Żabiego nie żyje. Możliwe zresztą że i Szekierykowa wie i pytałem ją, cóż kiedy właśnie nie odpowiedziała mi na ten list, możliwe że się nastraszyła.⁵

Na okupację sowiecką ludność reagowała stanowczo negatywnie, choć bardzo ostrożnie, nie zdradzając się na ogół. Do nas mieli zaufanie więc nie bali się mówić. Miałem okazję rozmawiania z Hucułami, gdy nasz exodus nastąpił w maju 41 roku, właśnie z naszego domu na Huculszczyźnie.⁶

Jakie nastroje obecnie wiem tylko z listów, które otrzymujemy stale, ale dopiero od czterech lat, gdyż przedtem obawialiśmy się do nich pisać aby im nie zaszkodzić. Niesłychana radość zapanowała tam gdy dostali nasz pierwszy list i adres, i zaczęły się sypać listy do nas pełne serdeczności i niebываłej wierności, każdy list naprawdę wzruszający. Jedni zaczynają list od „Sława Isusu Chrestu” inni ostrożnie: „Drogi towarzyszu doktorze”. Jedni piszą ostrożnie, żeby „broń Boże nie przyjeżdżać bo dla starszego wieku powietrze tam ostre i mogłoby zaszkodzić, bo taki jeden z Kanady przyjechał i zaszkodziło mu właśnie”, inni piszą, że niedola na nich przyszła i żałują że nas nie ma, bo z nami

⁴ List ten był opublikowany w *Plaju* nr 37 („Korespondencja Stanisława Vincenza z Hucułami”, s. 186).

⁵ O książce Szekieryka *Dido Iwanczyk* i jej autorze zob. A. W i e l o c h a, „Petro Szekieryk-Donyliw. Biografia nie całkiem kompletna”, *Plaj* 35, ss. 96–122; tamże fragment książki Szekieryka w przekładzie J. M. Rytarda.

⁶ Stanisław Vincenz przeszedł przez granicę z Węgrami 28 maja 1941 r. Zob. A. R u s z c z a k: „Stanisława Vincenza i Jerzego Stempowskiego perypetie na granicy węgierskiej”, *Plaj* 35, ss. 8–43.

było dobrze i nam się krzywda stała, że musieliśmy opuścić rodzony kraj itp.⁷ Prócz Huculów utrzymuję kontakt z pisarzami ukraińskimi ze Lwowa, Kijowa i Stanisławowa (obecnie Iwano-Frankiwnsk).

Strój huculski złożony do kufrów, ludność nosi jakieś okropne sowieckie odzienie, tak nie pasujące do nich, tak nie stosowne dla Huculów. Wszędzie drogi, autobusy, radia, meble, jednym słowem folklor zanikł. — Okołowicz z Riczki umarł w najgorszym okresie.⁸ Wójta Dzembronni, szewca Hawrota⁹ zamordowali Ukraińcy, tak samo jak Tyskich ze schroniska na Maryszewskiej, tylko dziecko się uratowało, bo zalażło przestraszone pod łóżko.¹⁰ Zdaje się że cerkwie, kapliczki i grażdy nie uległy zniszczeniu.¹¹

A teraz jeszcze osobista wiadomość, która przypomina mi że pierwsze wydanie mojej książki „Na wysokiej połoninie” było także związane z Panem, gdyż



Hanusia Mohoruk z synem wójta Hawrota
(ze zbiorów Andrzeja Ruszczaka)

⁷ Listy, na które powołuje się Vincenz, były opublikowane w *Plaju* nr 37 („Korespondencja...”, op.cit., ss. 174 i 151–153).

⁸ O Okołowiczu zob. R y m a r o w i c z, op.cit.

⁹ Wspominał o tej polskiej rodzinie Dmytro Mohoruk (lat 75) z Dzembronni Niżnej podczas rozmowy 16 VII 2010 r. Według niego był to „dobry człowiek” (nie pamięta jego imienia, chyba Stanisław). Robił bardzo solidne skórzane buty, zamawiane przez mieszkańców okolicznych wiosek, różne rodzaje, nawet z cholewkami i specjalnie mocne dla tancerzy, aby było słycać głośne przytupy wybijanego rytmu. Wspomina, że sam biegał jako chłopiec w butach jego roboty. Hawrot z żoną zostali zabici przez partyzantów UPA w okolicy Kraśnika około 1946 r. Trzej synowie uratowali się, bo w tym czasie bawili się z kolegami w sąsiednim przysiółku. Później wyjechali do Kanady. Odwiedzili rodzinne strony około 1995 r. i z tego okresu pochodzi fotografia jednego z nich z Hanusią Mohoruk.

¹⁰ O tym wydarzeniu zob. J. T y s k a - K o b y l i ņ s k a: „Moje powroty w Czarnohorę”, *Plaj* nr 7, ss. 124–141.

¹¹ Grażdy stojące w bliskości głównych dróg zostały zniszczone lub rozebrane, np. grażda Urszegów i Hrycia Illuka w Ilci oraz Foki w Jasieniowie Górnym.

wziął Pan udział zamawiając kilkaset egzemplarzy. Otóż teraz mam jeszcze trzy tomy (praca wszystkich moich lat na emigracji poprzez Węgry i Francję) tej samej „Na wysokiej połoninie”, niestety tylko w maszynopisie, bo chociaż gotowe do druku nie może ujrzeć światła dziennego, bo... właśnie brak mi takiego drugiego generała Kasprzyckiego, żeby mi w tym dopomógł. Na emigracji wydawcy nie mają funduszków, a każdy z moich tomów wymaga dużej inwestycji, gdyż to są tomy pokaźne. Otóż moi szwajcarscy przyjaciele „zdeenerwowali” się wreszcie, że tak długo muszę czekać na ukazanie się pracy całego mojego życia i że już dość czekałem, ponieważ właśnie ukończyłem osiemdziesiątkę i postanowili własnym wysiłkiem wydać mój drugi tom po polsku u Romanowicza i teraz zbierają na ten cel pieniądze. Oby im się to udało.¹² Pozostałyby jeszcze trzeci i czwarty tom do wydania. Widocznie za dużo napisałem i z tego cała bieda.

Jeszcze dla Pana do wiadomości, gdyby Pan chciał przeczytać, wydałem dwie książki w roku 1965 i 66. Jedna to „Po stronie pamięci” — wybór esejów — wydawnictwo Instytut Literacki — Paryż. Druga to „Dialogi z Sowietami” — wydawnictwo Polska Fundacja Literacka — Londyn.

Na tym kończę serdecznie Drogiemu Panu Generała pozdrawiając
Szczerze oddany [...]

[U dołu dopisano odręcznie:] 14 II 69. Gen. Kasprzycki — Kanada

Gen. Tadeusz Kasprzycki do Stanisława Vincenza

(sygn. 17627/II, s. 9)

Montreal, 28 II 69

Wielce Szanowny i Drogi Panie,

dziękuję bardzo za list z 14 bm. Wieści o nastrojach Huculów podtrzymują na duchu. Ich sentyment oczywiście wynika w I rządzie z umiłowania pańskiej osoby i jego pracy dla dobra Huculszczyzny; a była też i dla Polski celowa.

Działalność podjęta z inicjatywy Tow. Przyjaciół Huc. była w fazie początkowej i dałaby pomyślne wyniki dopiero w przyszłości.

Żał, że dalszy ciąg pism pańskich dotąd nie ujrzał światła. Oby umiłowania przyjaciół umożliwiły druk dalszych tomów „Na wysokiej połoninie”. Żałuję, że brak środków nie pozwala mi pomóc w akcji.

¹² Ostatecznie II tom *Na wysokiej połoninie. Zwada* został wydany przez Oficynę Poetów i Marlarzy w Londynie w 1970 r.

Nie wiedziałem, że Szykieryk [sic!] ujawniał talenty pisarza. Jakże tragiczny koniec tego człowieka, który i dla swego narodu i dla Polski stawał się cennym czynnikiem.

Wnioskuje ze słów Pana, że do roku 1944 ani okupacja sowiecka, ani hitlerowska nie zniszczyły materialnych świadectw cywilizacyjnej pracy, którą prowadzić była zdolna Polska. Będzie takim świadectwem i muzeum w Żabiem, choć komuna tępić będzie idee, które podjęliśmy i „dla ich i naszego” dobra.¹³

Zgodnie z pańskim zdaniem w stosunku Ukraińców do Polski w szerokich kołach następują pomyślnie zmiany. Z relacji z więzień, w których cierpieli Polacy i Ukraińcy, widzę ubolewania ukraińskie co do błędów ich politycznej taktyki przed 1939 r. Na jakimś wspólnym zebraniu więźniów w Stanisławowie miało miejsce „duszeszczypatelnoje” wystąpienie ukraińskiego działacza o wspólnej ojczyściej ziemi, do której wrócić musimy (i Galicja)...

Zdawałoby się odżywa się duch unii Hadziacza i myśli Pelury. Niestety w kołach politycznego kierownictwa ukraińskiego zbyt silny jest prąd szowinizmu, „krótkowzroczność historyczna” i chyba... straszy duch widma Bandery.

Trzeba być optymistą. Zwycięży zrozumienie zadań i dobra narodów obszaru Europy Środkowo-Wschodniej, jej treści i roli geopolitycznej.

Rad będę gdy dostanę od Pana wiadomości o interesujących nas sprawach. Naciskają mnie, by opracować epokę Polski Piłsudskiego. A wiec i problemy ukraińskie. Opinie Pana, wybitnego znawcy tych spraw byłyby bardzo cennym wkładem.

Przesyłam moją broszurę (wersję polską i ang.). Zamierzona praca będzie jej rozwinięciem, wejda problemy wewnętrznej polityki, narodowościowe itd. [Tu na lewym marginesie w formie przypisu ręczny dopisek:] zwykłą pocztą.

Życzę zdrowia, powodzenia zamiarów oraz łączę najlepsze pozdrowienia i serdeczny uścisk dłoni.

[Podpis odręczny czytelny] Tad. Kasprzycki

Opracowanie i przypisy — Andrzej Ruszczak

¹³ Losy muzeum opisuje Ł. Quirini-Popławski („Muzeum huculskie w Żabiem...”, *Plaj* 36, ss. 112–131). Jak podaje, kamień z tego budynku nie mógł być użyty do budowy cerkwi w Żabiu Słupce, bo ta została spalona, gdy wkroczyły wojska węgierskie, a na jej odbudowę w tradycyjnej formie drewnianej pozwolono dopiero w 1990 r. Materiału z rozbiórki muzeum użyto podobno do budowy komitetu rejonowego partii w Werchowynie.